

► środowisko naukowe piętnowana. Nie twierdę, że naukowcy to wzory uczciwości, stale słyszymy o przypadkach jej naruszania – ale jednak sądzę, że owo ciśnienie środowiska jest w świecie nauki bardzo silne – i ono wspiera adeptów nauki, zwłaszcza młodych, do zachowania zasad rzetelności w procesie badawczym, w publikowaniu wyników badań, w respektowaniu osiągnięć innych uczonych itp.

4. Pokora. To też cnota niespecyficzna dla świata nauki, ale kształtowana nieuchronnie w trakcie ucziwie prowadzonych badań naukowych. Poznawany świat okazuje się zawsze bardziej złożony i tajemniczy, niż się początkowo zdawało. Znalezione odpowiedzi na jedne pytania z reguły otwierają drogę do kolejnych, coraz trudniejszych – wobec których człowiek doświadcza ograniczeń swego umysłu. Przez pokorę rozumiem tu więc nie manifestowanie swej małości (podejrzane, gdy nazbyt ostentacyjnie okazywane), ale swoisty stan umysłu, w którym pasja poznania świata łączy się z doświadczeniem jego wielkości, przerastającej możliwości poznawcze człowieka.

5. Otwartość i dialog. To konsekwencja wspomnianej pokory. Naukowiec doświadcza tego, że właśnie z powodu swych ograniczeń, także swej omylności, potrzebuje wsparcia i współpracy ze strony innych. W rzetelnym dyskursie naukowym traktuje oponentów jako sojuszników w dążeniu do poznania możliwie pełnej prawdy. Naukowy dyskurs to nie mecz bokserski, w którym chodzi o pokonanie przeciwnika; to raczej wspinaczka na szczyt, w której pomocny bywa ten, kto z innej strony do tego szczytu zmierza.

Czy trzeba kogokolwiek przekonywać, że wymienione wyżej postawy budują „człowieczeństwo człowieka”? Nie twierdę oczywiście, że wszystkich naukowców cnoty te zdobią tak, jak byśmy oczekiwali. Twierdę jednak, że uprawianie nauki sprzyja ich formowaniu – i na tym między innymi polega moralna jego wartość. Sądzę też, że dobrze wpływają one na etos całego społeczeństwa – ale to temat osobny.

KS. ANDRZEJ SZOSTEK MIC

Katolicki Uniwersytet Lubelski

IPN dekomunizuje profesora Stanisława Kulczyńskiego

Na swojej dekomunizacyjnej liście, stanowiącej podstawę do decyzji wojewodów o usunięciu inkryminowanego nazwiska z nazwy ulicy jego imienia i tym podobnych administracyjnych działań, Instytut Pamięci Narodowej umieścił ostatnio nazwisko Stanisława Kulczyńskiego, wybitnego botanika, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1936–1937 i rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu w latach 1945–1956. Jako uzasadnienie podano jego życiorys, w którym pominięto jego osiągnięcia naukowe, wypunktowano natomiast, że w latach 1939–1941 pracował na ukraińskim uniwersytecie we Lwowie, a po wojnie był działaczem Stronnictwa Demokratycznego.

Nie dajmy się zwariować! Wojenna historia Polski była tragiczna, a powojenna znaczone licznymi dramataми, ale i w tych trudnych czasach znajdowali się ludzie, którzy próbowali coś dla tego kraju zrobić. Należał do nich profesor Stanisław Kulczyński. Wykładał na ukraińskim uniwersytecie, bo uniwersytet jest uniwersytem i byli tam studenci, a wykładali (wszyscy po polsku!) także pozostali przedwojenni profesorowie. Znany przed wojną ze zdecydowanej postawy, jako rektor UJK występował bowiem przeciwko antysemityzmowi i endeckim ekscesom na UJK, za co zapłacił stanowiskiem. W czasie wojny był krótko Delegatem Rządu RP na Kraj, a po opuszczeniu Lwowa w 1941 roku zaangażował się w działalność podziemnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Po wojnie mógł wyjechać do Włoch, gdzie oferowano mu posadę, ale wybrał służbę dla kraju. Został kierownikiem Grupy Naukowo-Kulturalnej, która już 9 maja 1945 roku przyjechała do zrujnowanego i pło-

nącego jeszcze Wrocławia i tam ratował dobytek akademicki przed plądrującymi miasto krasnoarmiejcami i polskimi szabrownikami, a jednocześnie organizował polską uczelnię, Uniwersytet i Politechnikę (połączone do 1951 r.), które już 15 listopada 1945 r. rozpoczęły wykłady (na pamiątkę tego faktu dzień 15 listopada jest co roku obchodzony jako Święto Nauki Wrocławskiej). Tylko ten, kto zna ówczesne realia, zdaje sobie sprawę, jak ogromnego wysiłku to wymagało. Opuścił Wrocław w 1952 roku, przenosząc się do Warszawy, ale i potem do naszego miasta wracał. W pamięci wrocławian pozostaje jego wystąpienie w październiku 1964 roku na odsłonięciu pomnika. Wszyscy wiedzieli, że został on postawiony dla uczczenia pamięci rozstrzelanych przez Niemców profesorów lwowskich, ale wtedy nie wolno było o tym mówić. Pomnik byłby anonimowy, ale profesor Kulczyński, wbrew zakazowi, wymienił wszystkie te nazwiska, a zakończył tak: „Pamiętam imiona i widzę oblicza kolegów moich i przyjaciół, którzy stanęli pod ścianą śmierci w piaskowni lwowskiej. Pamiętam słowa i myśli, które łączyły mnie z nimi w jedno z najszlachetniejszych środowisk naukowych w Polsce. Poznają ich twarze i słyszę ich krzyk. Imieniem tych ludzi otwierałem 18 lat temu Uniwersytet i Politechnikę we Wrocławiu. Miałem ich mandat. Byłem jednym z nich.”

Profesor Stanisław Kulczyński był wybitnym uczy-nym i patriotą, bardzo zasłużonym dla nauki i dla organizacji powojennego życia akademickiego w Polsce. Brońmy jego dobrego imienia, póki nie jest za późno (jedno z miast już odebrało mu ulicę). Bo przyjdą także po następnych...

ROMAN DUDA

Profesor Emeritus
Uniwersytetu Wrocławskiego